

Mata Hari

Aktorzy:

Mata Hari - Danuta Stenka  
Kapitan Ladoux - Wiktor Zborowski  
Dyrektor więzienia - Jan Machulski  
Urzędnik imigracyjny - Krzysztof Globisz  
Głos - Jerzy Bończak

O świcie 15 października 1917 roku do celi więzienia w St. Lonar, gdzie na pryczy spała kobieta w szarym drelichu, weszli: dyrektor więzienia, lekarz wojskowy i pastor. Dużo czasu zajęło im obudzenie więźniarki, która poprzedniego wieczora dostała silny środek nasenny. Wreszcie ocknęła się. Dyrektor więzienia wysunął się do przodu. Powiedział:

Dyrektor: Mam bardzo złą wiadomość dla pani. Prośba o ułaskawienie została przez rząd francuski odrzucona. Spoczywa na mnie szczególnie przykry obowiązek poinformowania pani, że egzekucja odbędzie się za godzinę.

Strażniczki wyprowadziły z celi kobietę i wsadziły ją do samochodu, który wnet wyruszył do lasu Vincennes.

Nazywała się Margaretha Gertuda MacLeod, z domu - Zelle. Świat znał ją jako Matę Hari. Czy zasłużyła na wyrok śmierci? Dzisiaj wiemy, że nie. Padła ofiarą gry wywiadów, której nie rozumiała ani nie potrafiła się przed nią obronić.

Miała 18 lat, gdy wyjechała z Amsterdamu, wygnana skandalem, jakim był jej romans z dyrektorem szkoły.

W Hadze odpowiedziała na prasowe ogłoszenie kapitana Rudolfa MacLeoda poszukującego towarzyszkę życia. Był od niej o 22 lata starszy i niemal całe dorosłe życie spędził w służbie wojskowej w Holenderskich Indiach Wschodnich. Spotkanie, na jakie umówili się w muzeum, przerodziło się w gorący, choć krótkotrwały związek. Po sześciu dniach zaręczyli się, a pobrali się 4 miesiące później. Wkrótce urodził im się syn, Norman John, z którym w maju 1897 roku wyjechali na Sumatrę.

Kapitan MacLeod wracał do służby, jaką pełnił od ponad 20 lat w tej holenderskiej kolonii. Margaretha urodziła tam córkę, ale ich związek rozpadł się. Okres ekscytacji egzotyczną wyspą

trwał krótko, a codzienne waśnie i problemy stawały się nie do zniesienia. Jej mąż odsłaniał prawdziwą naturę żołdaka i hulaki.

Kres małżeństwa nastąpił po śmierci syna. Podobno został on otruty przez opiekunkę, namówioną do zbrodni przez narzeczonego, żołnierza, który chciał się zemścić na kapitanie MacLeodzie za złe traktowanie w czasie służby

W 1901 roku wrócili do Amsterdamu. Kłótnie, sprzeczki były już codziennością. Margaretha skarżyła się, że mąż nie dawał jej pieniędzy i bił ją. Pewnego sierpniowego dnia 1902 roku zabrał córkę i odszedł. Musiała urządzić sobie życie.

Wyjechała do Paryża, aby szukać szczęścia jako modelka. Potrafiła wykorzystać urodę i wpływ na mężczyzn i przy pomocy francuskiego dyplomaty dostała się, jako orientalna tancerka, do jednego z najmodniejszych wówczas salonów Madame Kiréewski.

Tam zwrócił na nią uwagę właściciel Muzeum Sztuki Orientalnej, który zaproponował jej występy. Prawdopodobnie to on nadał jej pseudonim Mata Hari - "Oko dnia". Tak rozpoczęła się wielka kariera holenderskiej dziewczyny udającej z powodzeniem Malajkę, której taniec, często wykonywany nago lub w cielistym trykocie, zachwycał wszystkich mężczyzn, co oczywiście sprawiało, że rosły szeregi jej wpływowych i bogatych kochanków.

Występowała w Monte Carlo, Kairze, Wiedniu, Mediolanie i Berlinie. Wszędzie do drzwi jej garderoby pukali zamożni i wpływowi mężczyźni, których nie odsyłała z kwitkiem. Wśród bardzo licznych kochanków Maty Hari znaleźli się francuski ambasador w Berlinie, prefekt policji berlińskiej, a nawet szef kontrwywiadu niemieckiego. Te znajomości dawały jej pieniądze, kosztowności, łatwe życie i znaczącą pozycję w towarzyskich sferach. Miały również doprowadzić ją do zguby.

W 1910 roku gwiazda Maty Hari zaczęła świecić najpełniejszym blaskiem. Odnosiła największe triumfy, choć miała już 34 lata, jak dla tancerki - był to poważny wiek. Otrzymała angaż do słynnej La Scali. Miała nadzieję, że będzie występować w balecie Diagiliewa, z którym w marcu 1912 roku miała wyjechać do Sankt Petersburga. Nie udało się. W poszukiwaniu okazji do kontynuowania estradowej kariery pojechała do Berlina, gdzie miała występować w tamtejszym Metropolu. Był lipiec 1914 roku. Polityka, która przesądziła o jej zgubie, niespodziewanie znalazła się bardzo blisko. Nie zważała na to.

28 czerwca 1914 roku w Sarajewie zginął Arcyksiążę Franciszek Ferdynand i jego żona Zofia. To wydarzenie, tragiczne dla rodziny, ale zupełnie nic nie znaczące w skali kontynentu, okazało się katastrofalne dla historii świata. Europa w błyskawicznym tempie zaczęła staczać się ku wojnie.

W tym czasie Mata Hari przebywała w Berlinie.

Co gorsza, spotykała się tam ze swoim byłym kochankiem Alfredem Kiepertem. Przekazał jej on w pożegnalnym prezencie 100 tys. marek. Nieraz brała pieniądze od swoich kochanków i nikt nie

czynił jej z tego zarzutu. Jednakże Kiepert był oficerem, służył w 2 Westfalskim Pułku Huzarów. Może więc nie o prezent chodziło.

Dalszy pobyt w Berlinie mógł być dla niej niebezpieczny, gdyż była obywatelką wrogiego państwa. Podobno władze niemieckie zarekwirowały jej futra i biżuterię. W sierpniu 1914 roku wróciła do Holandii, gdzie dała ostatni w swojej karierze występ na scenie Królewskiego Teatru w Amsterdamie. Przedstawienie zakończyło się całkowitą klapą. Być może dlatego postanowiła wyjechać do Paryża, uważając, że tylko tam znajdzie warunki odpowiednie dla swojego talentu.

Wojna ogarniała kontynent, a wszystkie walczące strony uważały, że zakończą ją szybko.

W tej wojnie nikt nie docenił siły nowej technologii. Karabiny maszynowe dziesiątkowały atakujących, gdy tylko wyskoczyli z okopów. Pociski ciężkiej artylerii roznosiły umocnienia połowe. Każda próba przełamania frontu kończyła się hekatombami ofiar, a rozstrzygnięcie nie nadchodziło.

W końcu 1914 roku na froncie zachodnim armie niemieckie, francuskie i brytyjskie zapadły w okopach. Rozpoczęła się straszna pozycyjna wojna, której celem było wykrwawienie wroga.

Wydawałoby się, że Paryż żył normalnym życiem, nie wiedząc nic o potworności frontu. Jednakże mimo pozorów normalnego życia miasto zmieniło się. Na scenach kabaretów nie wystawiano już rozneglizowanych scenek. Nawet tam zapanował duch patriotyzmu. W czasie, gdy na frontach ginęły tysiące francuskich chłopców, paryska publiczność nie chciała oglądać erotycznych tancerek.

Mata Hari zdawała się nie dostrzegać ani nie rozumieć tego, co dzieje się dookoła niej. Postanowiła pojechać do Paryża, ale ze względu na wojnę i front, który przecinał Francję, z Amsterdamu do Paryża można było dotrzeć jedynie okrężną drogą. Trzeba było dopłynąć do brytyjskiego portu, tam przesiąść się na statek do Hiszpanii, a dalej pociągiem dojechać do Paryża. I w taką drogę wyruszyła Mata Hari.

Mata Hari dopłynęła statkiem do brytyjskiego portu Folkestone, aby tam przesiąść się na statek zmierzający do Hiszpanii. Ze względu na wojnę wszyscy pasażerowie poddawani byli szczegółowej kontroli.

Drobne z pozoru zdarzenie miało przesądzić o dalszym losie słynnej tancerki. W porcie zwrócił na nią uwagę urzędnik imigracyjny.

Urzędnik: Czy pani podróżuje sama?

Mata Hari: Tak.

Urzędnik: Pani paszport jest zaplamiony.

Mata Hari: Och, rozlałam wino. Wieczorem statek tak kołysał.

Urzędnik: W czasie wojny, gdy brytyjscy chłopcy giną we Francji, nie należy bawić się na statku, proszę pani.

Mata Hari: To nie pana sprawa, co robię na statku. Zaraz pójde do pana przełożonego, aby poskarżyć się na traktowanie, z jakim spotkałam się z pana strony. Gbur!

Trudno się dziwić, że zrobiła fatalne wrażenie na urzędniku imigracyjnym, który zanotował po rozmowie z nią:

Urzędnik: Wypadła bardzo niezadowolająco i nie powinna dostać zezwolenia na ponowny wjazd do Zjednoczonego Królestwa.

Gdyby nie wojna, nie zwrócono by uwagi na zatarg z urzędnikiem. Jednakże wtedy brytyjski kontrwywiad wszędzie doszukiwał się szpiegów, a samotnie podróżująca kobieta musiała budzić podejrzenia.

Notatka brytyjskiego urzędnika imigracyjnego uruchomiła wielką maszynę kontrwywiadu. Matę Hari zaczęła opłatywać sieć, o istnieniu której nie miała pojęcia.

Sytuacja na froncie pogarszała się z miesiąca na miesiąc. Francja składała ogromną daninę krwi.

Pod Verdun 2 lutego 1916 roku Niemcy rozpoczęli bitwę, która miała wykrwawić wojska francuskie.

Tylko pierwszego dnia walk wystrzelono milion pocisków artyleryjskich.

Mijały dni zarynych walk. Przesunięcie frontu choćby o kilkaset metrów pochłaniało tysiące ofiar, a tak krwawo okupiony sukces kończył się z reguły utratą zdobyczy po kilku dniach.

Drugi rok wojny nie przynosił żadnych rozstrzygnięć. Tylko straty.

W czerwcu 1916 roku Mata Hari ponownie przybyła do Paryża. Już wtedy podążało za nią dwóch agentów francuskiego kontrwywiadu - Tarlet i Monier.

Ustalili, że słynna tancerka zakochała się w dużo młodszym i nadzwyczaj przystojnym rosyjskim arystokracie, poruczniku Vadimie Masloffie, który służył we francuskim lotnictwie i po odniesieniu rany przebywał w szpitalu w miejscowości Vittel.

Było gorące sierpniowe popołudnie 1916 roku, gdy kapitan Georges Ladoux, szef francuskiego wywiadu i kontrwywiadu, niski gruby mężczyzna z kruczoczarnymi wąsami i brodą, z cygaretką tłącą się w kąciu ust, otworzył drzwi gabinetu mieszczącego się w kamienicy przy Boulevard Saint-Germain 282 w Paryżu. Stała w nich kobieta, którą znał doskonale z afiszów i zdjęć w gazetach.

Przysunęła sobie krzesło do biurka i usiadła wygodnie, opierając się o blat.

Mata Hari: Czego chcecie ode mnie? I niech pan nie udaje, że mnie pan nie zna!

Ladoux: Wiem, że chce pani jechać do Vittel i gotów jestem dać pani przepustkę.

Mata Hari: Jeżeli tak, to niech pan powie tym dwóm kapusiom, czekającym przed drzwiami, którzy przykleili się do mnie jak cienie, że w upalne dni mają pana zezwolenie na wypicie kieliszka za moje zdrowie w bistro na rogu.

Ladoux: Nie wiem, o czym pani mówi?

Mata Hari: Podążają za mną, dokąd bym się nie udała. Gdy wyjdę z hotelu, przetrząsają moje bagaże. Gdy wracam, wszystko jest do góry nogami.

Kapitan Ladoux zapisał później:

Ladoux: Widząc, jak jest pewna siebie i jak panuje nad swoim zachowaniem, zacząłem się zastanawiać, czy wywiad brytyjski nie mylił się przesyłając mi informację, że Mata Hari musi być niemieckim szpiegiem.

Być może to jedno zdanie zawiera wyjaśnienie całej tajemnicy Maty Hari.

Kapitan Ladoux był przekonany, że słynna tancerka, która tak chętnie otwierała drzwi do swojej sypialni wpływowym mężczyznom, w ten sam sposób może zdobywać ważne informacje. Jednakże doświadczenie podpowiadało mu, że niemiecki wywiad wcześniej od niego doszedł do takiego wniosku i podczas pobytu Maty Hari w Berlinie zwerbował ją do współpracy. Podobno Mata Hari przyznała się do tego podczas pierwszej rozmowy. Miała powiedzieć:

Mata Hari: Teraz ta idiotyczna gra zakończyła się. Albo jestem zbyt niebezpieczna i w tym przypadku musi pan wyrzucić mnie z Francji, albo jestem małą kobietką, która chciałaby wreszcie mieć trochę spokoju.

Ladoux: Czy nie podjęłaby się pani chwalebnej służby dla Francji?

Mata Hari: Nigdy o tym nie myślałam.

Ladoux: Pani musi być bardzo kosztowna...

Mata Hari: To na pewno.

Ladoux: Jak pani sądzi, ile jest pani warta?

Mata Hari: Wiele albo nic. Szybko określiła swoją cenę. Była bardzo wysoka.

Na początku września 1916 roku Mata Hari wróciła z Vittel, gdzie spędziła kilka dni ze swoim ukochanym, rosyjskim arystokratą porucznikiem Vadimem Masloffem. Oświadczył się jej, ale na drodze do małżeństwa stanęła jego rodzina, która nie chciała słyszeć o związku z tancerką. Mata

Hari wróciła do Paryża z mocnym postanowieniem zarobienia tak wielu pieniędzy, że mogliby pobrać się bez względu na sprzeciw arystokratycznej rodziny.

Dzień później, podczas spotkania z kapitanem Ladoux przedstawiła mu szaleńczą propozycję:

Mata Hari: Chcę panu zaoferować informacje od... następcy niemieckiego tronu.

Ladoux: Kronprinza Wilhelma?

Mata Hari: No cóż, nie znam go jeszcze, ale mogę poznać.

Ladoux: A jaką cenę wyznaczyłaby pani za dotarcie do Kronprinza?

Mata Hari: Milion franków!

Ladoux: To dużo! Bardzo dużo! Gotów jednak jestem ponieść to ryzyko. Dla mojej ciekawości: jak pani ma zamiar dotrzeć tak wysoko?

Mata Hari: Muszę odnowić znajomość z generałem Moritzem Ferdinandem von Bissingiem...

Ladoux: Mówi pani o dowódcy wojsk niemieckich okupujących Belgię?

Mata Hari: Tak, przy jego pomocy zostanę przedstawiona na niemieckim dworze.

Ladoux: Zna pani generała von Bissinga?

Mata Hari: Jeszcze nie, ale przedstawi mnie mój bardzo dobry znajomy, Karl Kramer, niemiecki konsul w Amsterdamie. Jest przyjacielem generała von Bissinga.

Kapitan Ladoux był przekonany, że Mata Hari jest niemieckim szpiegiem. Nie miał jednak żadnego dowodu, na podstawie którego mógłby ją aresztować. Dlatego przystał na jej pomysł, gdyż był przekonany, że Mata Hari w pogoni za milionem franków chętnie nawiąże lub odnowi współpracę z niemieckim wywiadem. Wówczas zdobyłby dowody i mógłby ją posłać na szafot. Byłby to piękny sukces kapitana Ladoux i jego agentów.

Na froncie straszna, trwająca pół roku bitwa pod Verdun nie przyniosła rozstrzygnięcia, na które liczyło niemieckie dowództwo. Straty po obydwu stronach były olbrzymie. Zginęło pół miliona żołnierzy. Koniec wojny wciąż wydawał się bardzo odległy. Na początku 1917 roku wojsko zaczęło się burzyć. W armii francuskiej odnotowano 250 przypadków zbiorowych buntów. W wielu fabrykach rozpoczęły się strajki i protesty robotników. Rząd oskarżał szpiegów o sianie zamętu i nadrywanie morale wojska.

Mata Hari zabrała się do wypełniania swojego planu z zapalem kobiety zakochanej, gotowej poświęcić wszystko dla uratowania miłości i szansy na poślubienie rosyjskiego arystokraty. Nie zwróciła uwagi na poważny sygnał ostrzegawczy.

W czasie kolejnej podróży z Paryża do Amsterdamu przez Wielką Brytanię została aresztowana przez brytyjski kontrwywiad jako Klara Bendix, niemiecka agentka. Ciekawe, do dzisiaj nikt nic na temat Klary Bendix nie wie. Prawdopodobnie nigdy nie istniała, a tę postać wymyślił kontrwywiad brytyjski, aby mieć pretekst do zatrzymania Maty Hari i wyciągnięcia od niej jak najwięcej informacji o jej kochankach.

Gdy Mata Hari zorientowała się, że grozi jej oskarżenie o szpiegostwo, wyjawiała, że pracuje dla kapitana Ladoux, który tego nie potwierdził. Nie zwróciła na to uwagi może dlatego, że Brytyjczycy wkrótce ją zwolnili i zezwolili na dalszą podróż do Madrytu. Tam zabrała się energicznie do wypełniania planu dotarcia do następcy niemieckiego tronu. Uznała, że pomocni w tym jej będą urzędnicy tamtejszej ambasady niemieckiej: Hans von Khale i Hans von Krohn.

W tym samym czasie francuska stacja nasłuchowa na wieży Eiffela zaczęła odbierać niemieckie radiogramy nadawane z Madrytu do Berlina, utajnione za pomocą szyfru, złamanego już przez Francuzów. Informowano o agencie "H21". Czyżby tym agentem była Mata Hari?

Pierwsza depesza brzmiała:

Głos: Agent H21 właśnie przybył do Madrytu. Udało mu się podjąć pracę we francuskim wywiadzie, ale został odesłany przez Brytyjczyków. Pyta o instrukcje i pieniądze. Przekazał informacje o ruchach francuskich jednostek oraz że pewien francuski polityk X utrzymuje bliskie stosunki z zagraniczną księżniczką.

Ta depesza jednoznacznie wskazywała na Matę Hari, a takich radiogramów Francuzi przechwycili znacznie więcej. Co ciekawe: tylko informacje o agencie "H21" Niemcy przesyłali z Madrytu utajnijając je szyfrem, który Francuzi znali. Wyglądało tak, jakby niemieckiemu wywiadowi zależało na tym, aby francuski kontrwywiad poznał treść szyfrogramów i dowiedział się o ich agencie? Czy tym kryptonimem oznaczono Matę Hari? Nie było na to żadnego dowodu, choć informacje podawane przez Niemców rzeczywiście wskazywały na tancerkę.

13 lutego 1917 roku Mata Hari, wkrótce po powrocie z Madrytu do Paryża, została aresztowana. Jednakże dowody, jakie zebrano przeciwko niej, były nadzwyczaj słabe: niemieckie depesze z Madrytu i buteleczka z sympatycznym atramentem, znaleziona podczas rewizji wśród jej kosmetyków. Mata Hari tłumaczyła, że podejrzana buteleczka zawierała środek antykoncepcyjny. Przypadek mógł sprawić, że substancja mogła z powodzeniem służyć do utajniania pisma. Niewidzialnym atramentem może być wiele cieczy: mleko, sok z cytryny, a nawet mocz. Sędzia śledczy nie miał żadnych poważniejszych dowodów. Do czasu, aż dostarczyła ich sama Mata Hari.

W kwietniu, po dwóch miesiącach śledztwa, zażądała widzenia z sędzią.

Mata Hari: Chce złożyć zeznanie. W 1916 roku w Hadze odwiedził mnie Karl Kramer, Niemiec, oferując 20 tys. marek za zdobywanie wiadomości dla niemieckiego wywiadu. Wręczył mi również buteleczkę z sympatycznym atramentem, za pomocą którego miałam sporządzać szpiegowskie meldunki.

Przyjęłam pieniądze, gdyż traktowałam je jako rekompensatę za futra i biżuterię skonfiskowaną przez rząd niemiecki w 1914 roku. Przysięgam, że nigdy nie wywiązałam się z tego zobowiązania, a buteleczkę z atramentem szybko wyrzuciłam.

To przyznanie przesądziło o losie Maty Hari.

Dlaczego tak postąpiła? Dla kobiety przywykłej do luksusu i przyjmowania wyrazów uwielbienia pobyt w strasznym XIX-wiecznym więzieniu dla prostytutek musiał być koszmarem. Załamała się, czego dowodzą jej listy pisane do przyjaciół. Nikt nie odpowiadał na listy. Nikt jej nie odwiedzał. Nie można wykluczyć, że sędzia śledczy sprytnie wykorzystał jej załamanie i skłonił do przyznania się. Mógł łatwo oszukać ją szansą zwolnienia lub chociażby poprawienia warunków.

Przewieziono ją do więzienia sąsiadującego z gmachem Pałacu Sprawiedliwości w Paryżu. Tam 24 lipca 1917 roku rozpoczął się proces, który trwał tylko jeden dzień.

W tamtym czasie, gdy na froncie co dzień ginęły tysiące młodych mężczyzn, ludzkie życie niewiele było warte.

Margaretha Gertuda MacLeod została skazana na śmierć przez rozstrzelanie.

W zimny październikowy poranek, stojąc przed plutonem egzekucyjnym w lesie Vincennes, nie pozwoliła zawiązać sobie oczu. Ucałowała zakonnicę, która podeszła do niej, a potem posłała całusa dwunastu żołnierzom, gdy unosili karabiny...

Po jej ciało nie zgłosił się nikt z rodziny ani żaden z kochanków. Przewieziono je do akademii medycznej, gdzie miało służyć do nauki anatomii.